

ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co drugi tydzień.

rok 4

CHOJNICE,

Nr. 25

Zniwa.

Hej oracze, idą żniwa!
Sierpów trza się jąć,
Już przepiórka woła, wzywa:
Pójdźcie, pójdźcie żać!

W złotem słońcu łany złote,
Gnie się ciężki kłós,
Dzwonią sierpy na ochotę,
Iskry lecą z kos.

Szumia, szumia zbożne niwy,
Niesie ziemia plon,
Nowe życie, czas szczęśliwy,
Starej biedzie zgon.

Hej, my siali, my orali
Własny zagon swój,
I tej ziemi wszystko dali,
Łzy i krew i znój.

Dziś się kłosa gną na łanie,
Praca woła nas,
Niech do żniwa każdy stanie,
Czas oracze, czas!

Własny zagon, własna gleba,
Śmiały, dzielny lud —
Nie od obcych nie potrzeba,
Nasz tu pot i trud

Niebezpieczna zaraza stadnicza.

Grasuje w Polsce od pewnego czasu niebezpieczna, prawie nieuleczalna i czyniąca olbrzymie straty, w hodowli zaraza koni, zwana zarazą stadniczą.

Choroba ta pojawiła się po wojnie w 1921 r. i dzięki energicznej akcji władz weterynaryjnych po paru latach prawie zupełnie została zlikwidowana, jednakże od roku znowu zaczęła się pojawiać i obecnie znajduje się w kilkunastu powiatach. Jest to choroba bardzo trudna nieraz do rozpoznania i leczenia, a walka z nią polega na perjodycznym badaniu całego pogłowia ogierów i klaczy, jak głosi ostatni biuletyn urzędowy obejmuje ona obecnie 5 województw, w tem 20 powiatów, 70 gmin.

Z względu nato, że sprawa ta jest bardzo ważną dla wszystkich właścicieli koni, podaję tu w streszczeniu opis objawów i przebiegu tej zarazy.

Choroba stadna jest cierpieniem przewlekłym, które powstaje przez wtargnięcie do krwi konia swoistego pasorzyta zwanego świrdrowcem zgubnym; choroba umiejscawia się w organach rozrodczych i jest zespolona z procesem zapalnym tych organów rozrodczych, w stadium późniejszym zachodzą pewne powykłania i następuje bezwład czyli paraliż zadnich kończyń; cały przebieg cierpienia prowadzi do zejścia śmiertelnego.

Okres ukryty tej choroby czyli czas o chwili wkroczenia do organizmu zarazka, aż do chwili wystąpienia pierwszych widocznych objawów — trwać może od kilku dni do kilku nawet kwartałów.

Taka rozciągłość tego okresu właśnie jest wielkiem niebezpieczeństwem, sprzyja rozszerzaniu się zarazy, utrudnia rozpoznanie choroby zawczasu i bardzo utrudnia akcję jej zwalczania.

Zaraza stadnicza jest chorobą prawie nieuleczalną; pozorne wyleczenie, jakie czasem następuje w początkach choroby, nie daje żadnej gwarancji i konie takie więcej nie powinny być używane do rozplodu. Chore ogiery muszą być natychmiast wykastrowane i po dokonaniu dezynfekcji nie mogą przez czas dłuższy mieć żadnej styczności z klaczami,

Objawy tej choroby podzielić można na dwa okresy. W okresie pierwszym zauważa się początkowo brak apetytu, obrzmienie puzdra (lub sromu u klaczy), częste oddawanie moczu, zwiększenie popędu płciowego, śluzawy wypływ z części rodnych; po pewnym czasie pojawiają się na błonie śluzowej pochwy, lub na korzeniu i worku jądrowym — pęcherzyki, napelnione cieczą, które pękają, tworzą się strupy, plamki i większe lub mniejsze owrzodzenia. Do tego niekiedy przyłącza się zapalenie wymienia, przechodzące w ropnie, a bywa też, że podobne ropnie tworzą się w okolicy odbytu; powstają również ciastowate obrzęki na międzykroczu, na nogach i brzuchu.

Taki jest przebieg pierwszego okresu, chory koń nie okazuje tu żadnych zmian ogólnych i właśnie w tym okresie bywa czasami pozorne wyzdrowienie, jednakże w organizmie nadal przechowują się zarazki choroby.

Następnie ujawnia się okres drugi, który jest o wiele cięższym od pierwszego; w tym okresie widzi my pojawienie się dużych okrągłych plam na piersiach i na zadzie, na łopatkach i krzyżu zjawiają się okrągłe podskórne obrzęki w rodzaju guzów mniejszej lub większej wielkości, w tylnej części ciała objawia się wtedy niezwykle osłabienie, chora klacz chwieje się, powłóczy nogami, często upada i wtedy z trudem się podnosi.

Tego rodzaju bezwład nieraz chwilowo ustępuje, lecz po pewnym czasie występuje znowu, koń chudnie, boki mu się zapadają, często leży; występuje

też bezwład ucha i wargi; okres ten jest absolutnie nieuleczalny i zawsze kończy się śmiercią.

Należy więc przy kupnie koni mieć na uwadze wszystkie opisane tu objawy, ażeby nie nabyć chorej kacy czy ogiera; w rasach podejrzanych bezwzględnie zasięgnąć opinii lekarza weterynaryjnego.

W tym wypadku, jeżeli nieostrożnie nabędzie się konia chorego na zarazę stadną i objawy choroby ujawnią się po pewnym czasie, należy go natychmiast ze stajni usunąć do innego budynku, można do obory, gdyż zaraza ta na bydło nie przechodzi, stanowisko po nim oczyścić, nawóz wywieźć, koryto i przegrody wyszorować gorącym 10 proc. roztworem kreoliny lub karbolu, zlać tem podłogę, a ściany wybielić i natychmiast zawiadomić o tem państwowego lekarza weterynaryjnego. Śmiertelność wynosi przeszło 70 proc.

Po stwierdzeniu choroby, władze odnośnie zarządzają wybijanie chorych kłaczy, a właściciele otrzymują za nie odszkodowanie; za niezameldowanie w swoim czasie o chorobie konia, właściciel jest pociągany do odpowiedzialności sądowej.

Z. Olszański, lekarz weterynaryj.

Zywienie zwierząt domowych.

Jego praktyczne podstawy i praktyczne wykonanie.

Pod takim tytułem ukazała się świeżo na półkach księgarskich książka Nils Hanssona, profesora i kierownika oddziału zwierząt domowych centralnego Instytutu rolniczego w Szwecji, w tłumaczeniu Edwarda Appenheimera, z przedmową Zygmunta Moczarskiego.

Autor podzielił swoje dzieło na trzy zasadnicze części: ogólne zasady żywienia zwierząt, paszę i żywienie. W pierwszej części znajdujemy wyczerpujący opis składu i strawności pasz, zaznajamiamy się z wymianą materji w ciele zwierząt i z życiem poszczególnych składników pokarmowych w utrzymaniu zwierząt i ich pracy produkcyjnej, także z wartością produkcyjną pasz.

W drugiej części przedstawia nam autor sposoby wytwarzania, przechowywania i przyrządzania pasz, omawia wartości rozmaitego siana, słomy i plew, a przechodząc następnie do pasz soczystych, wykazuje zalety pastwisk rozmaitych ekopowych i odpadków fabrycznych. Dając nam potem trafny pogląd na pasze treściwe, udziela autor cennych wskazówek przy ich wyborze i zakupie.

Trzecia i ostatnia część, to jest żywienie, stanowi dla praktycznego gospodarza może najciekawszy i najwięcej interesujący dział. Streściwszy zasady ekonomicznego żywienia omawia autor rozmaite pasze dla krów dojnych oraz warunki, od których zwiększenie lub zmniejszenie paszy zależy.

Autor rozróżnia żywienie dójek zimą i latem, na pastwisku i w oborze, przedstawia żywienie grupowe i indywidualne, poucza o chowie cieląt i jałowizny podczas pierwszego, drugiego i trzeciego roku życia, uwzględniając przytem utrzymanie jałowizny na pastwisku i specjalne odżywianie byczków. Żywieniu bydła opasowego i wołów roboczych jest poświęcony osobny ustęp. Tam też dowiadujemy się, jak tuczyć cielęta mlekiem pełnym i chudem. Z tą samą sumienną drobiazgowością opisuje autor żywienie przede wszystkim koni roboczych, których utrzymanie budżet

rolnika tak bardzo obciąża. Następny rozdział traktuje o żywieniu zwierząt rozplodowych i młodzieży. Bardzo ciekawy i pouczający jest ustęp o porządku żywienia w stajni.

Z wielkiem zainteresowaniem przeczyta każdy gospodarz obszerny rozdział o żywieniu trzody chlewnej, która w wielu gospodarstwach stanowi bardzo poważne źródło dochodów. Hodowcy owiec i kóz znajdują w tem dziele także cenne wskazówki.

Książka, prezentująca się na zewnątrz bardzo dobrze, przyjmuje 243 strony druku. Dlatego niepodobna dla szczupłości miejsca dać tu jej szczegółowy rozbiór i ocenę. W każdym razie zaanalogować trzeba, że żaden rolnik nie pożałuje jej nabycia, bo jest przystępnie napisana i zawiera tyle praktycznych wskazówek, opartych na długoletniem doświadczeniu, że każdy gospodarz znajdzie w niej to, czego szuka. Dlatego też polecamy ją gorąco przedewszystkiem rolnikom-hodowcom. Miło podpada staranność przekładu.

Uwagi dla hodowców drobiu.

Każdy hodowca drobiu, czy to początkujący, czy też już doświadczony powinien przede wszystkim zdać sobie dokładnie sprawę z celu, dla którego drób hoduje. A więc czy chodzi mu o wydoskonalenie jakiejś specjalnej rasy drobiu, czy chce produkować drób bity, czy wreszcie dąży do jaknajwyższej produkcji jaj. — Decydują o tem obok specjalnych zamiłowań także warunki miejscowe. A więc: blisko dużego miasta możemy chować drób tuczny lub wysoko niosny, nieco dalej lepiej jest hodować drób rasowy, hodowlany, którego wysoka cena opłaca kosztą odleglejszego transportu. Przy specjalnem zamiłowaniu do tej właśnie gałęzi gospodarstwa można te trzy kierunki połączyć razem i stworzyć sobie tym sposobem źródło znacznego dochodu.

Rasę drobiu, (obecnie zacznę od kur), dostosować trzeba do celu hodowli. — Jeżeli chodzi o produkcję mięsa, wybierzemy rasy ciężkie, o jasnym mięsie np. Plymouth-Rocks, lub Orpingtony, jeżeli chodzi o produkcję jaj — odpowiednią będzie rasa karmazynów (Rhode-Island-Red), które są obecnie uznane za najnieoślesze kury świata. Kura tej rasy, chowana w Australji, zdobyła zeszłego roku światowy rekord nieśności, dając rocznie 326 jaj. Również zdolnością nieśności odznaczają się nasze polskie zielononóżki i prosto drobne wiejskie kurki swojego chowu. — Te zaś zalecają się małemi wymaganiami, dobrem zdrowiem i wytrzymałością na niewygody. Wdzięczne też są za najdrobniejsze nawet starania. Dlatego o ile chodzi o produkcję jaj, a nie o fachową hodowlę, najbardziej polecenia godne będzie chowanie zwykłych kurek wiejskich, odpowiednio karmionych i selekcjonowanych. Selekcję przeprowadzamy, chowając kurczęta tylko od najlepszych niosek. Hodowla kur rasowych wymaga wielkiego starania i pewnych wkładów. Rasy trudno doradzić. Rozstrzygnie tu zamiłowanie osobiste, oraz zapotrzebowanie na rynku hodowlanym. — Obecnie poszukiwane są Karmazyny i Plymouth-Rocki.

Ale nadewszystko, nadewszystko! pamiętać należy w hodowli o najważniejszym narzędziu, o ołówku. Ścisłe zapisywanie najdrobniejszych nawet dochodów i rozchodów, dopiero wskaże nam czy główny nasz cel, dochodowość, został osiągnięty.

Skarmianie świeżego siana.

Na przednówku jest stale brak paszy u tych gospodarzy, którzy nie potrafią z nią się obliczyć, nie mówiąc o latach w nią ubogich. Naturalnie pierwsze siano jest natychmiast używane na paszę nie tylko dla koni jako zakładka, ale nawet i dla krów, o ile jest deszcz i nie można ich pędzić na pastwisko. Stanowczo nie jest ono zdrowym, więc skarmiać je można tylko z wielkimi ostrożnościami.

Dobre sianó ma w sobie dużo wonnych roślin, które nie tylko u ludzi, ale i u zwierząt wywołują ból głowy. Zapewne nie jeden z czytelników przekonał się osobiście o tem, jeżeli spał na wonnym sianie, np. w stodole, gdy nie było odpowiedniego dostępu świeżego powietrza. Świeże, niby to suche siano, ma w sobie dużo wody, która wyparuje, leżąc 4 do 10 tygodni. Wyparowując wodę, siano zagrzewa się i wtedy lotne olejki, dające ten ostry aromat i smak, ulatniają się razem z parą wodną, a wtedy przestaje być szkodliwym i można je śmiało spasać.

Od spasanania świeżego siana uryna zabarwia się na ciemny kolor, zaczynają zwierzęta jej więcej wydelać i słabną. Jeżeli za dużo spasyły takiego siana, to bywały wypadki następujących zaskabnięć: zapalenie żołądka i kiszek, charakteryzujące się rzadkimi, silnie cuchnącymi odchodami. Zdarzyło się nawet, że konie, objadłszy się świeżego, aromatycznego siana, dostawały kolek i zdychały.

Mleko od krów karmionych takim aromatycznym sianem, przejmując jego własności i jest szkodliwe dla niemowląt. Zanim aromatyczne siano z dobrych łąk trzeba koniecznie mieszać ze sianem już wypoconem, albo ze słomą (pół na pół w sieczce) i tylko wtedy spasać bez obawy złych następstw.

Siano jałowe możnaby spasać bez tych ostrożności, ale radzę jednak stosować poprzednio wymienione środki zaradcze. Siano z łąk kwaśnych, składające się z kwaśnych traw, niesmacznych i kaleczących język, nie przedstawia żadnej wartości pożywej, radzimy je zakiszyć i w tym stanie zimą spasać.

Ważne zagadnienie.

Dla hodowli bydła i trzody chlewnej pierwszorzędne znaczenie posiada sprawa pasz treściwych, a więc otrąb i makuchów. Tylko wówczas hodowla ta rozwijać się może, gdy cena pasz treściwych będzie w odpowiednim stosunku do ceny zwierząt hodowlanych, jednym słowem gdy będzie się opłacać skarmianie tych pasz w gospodarstwie rolnem. Rolnik tylko wtedy karmić będzie swoją trzodę i bydło otrębami wzgl. makuchami, jeżeli osiągnie za krowę utuczoną czy świnię cenę, która mu zwróci koszt spasionej paszy i ponadto przyniesie pewną nadwyżkę w postaci zysku.

Niestety rolnikowi polskiemu nie opłaca się zupełnie używanie pasz treściwych na cele hodowlane. Ceny bowiem tych ostatnich nie są odpowiednie do ceny żywności. Pasze są niewspółmiernie drogie również w stosunku do zboża. Przedwojną ceną otrąb stanowiła 62 procent ceny żyta, obecnie aż 73 procent. Stosunek ceny otrąb do ceny żywca jest jeszcze bardziej u nas niekorzystny. I tak obecnie w Niemczech cena otrąb stanowi ca. 8 proc. ceny trzody chlewnej,

u nas zaś aż 18 procent ceny świń tucznych. Odnosnie w stosunku do ceny bydła tuczonego: w Niemczech cena otrąb stanowi ca. 15 procent, w Polsce aż 27 procent.

Jest rzeczą jasną, że w tych warunkach tucz zwierząt domowych musi upadać, z prawdziwą stratą, nie tylko dla rolnictwa, ale i dla Państwa. Upadek bowiem tuczu bydła i trzody chlewnej wpływa na zmniejszenie wywozu zagranicę, która nie chce przyjmować transportów nietuczonych. Z tych względów koniecznym jest zastosowanie środków zaradczych, które się streszczają z jednej strony w utrzymaniu ceny pasz treściwych na poziomie odpowiadającym cenom zwierząt domowych, a z drugiej strony w podniesieniu hoł wli krajowej i odsunięciu od niej konkurencji zagranicznej przez zamknięcie granic przed przywozem bydła i świń z innych krajów.

Pierwszym środkiem byłoby ograniczenie wywozu otrąb zagranicę, drugim wprowadzenie do naszej taryfy celnej odpowiednio wysokich stawek ochronnych na bydło i trzodę chlewną.

O nowym sposobie wiązania piasków.

Dla właścicieli gruntów piaszczystych, a zwłaszcza nieużytkiem stojących wydm i zwałów piasków lotnych, jakie w Polsce w niektórych miejscach zajmują ogromne nieraz przestrzenie, pożądane są wszelkie nowe pomysły, mogące doprowadzić do ostatecznego a skutecznego rozwiązania problemu uczynienia piasków podatnymi pod zasiew.

W tym względzie może i tu pomocnym mogłyby się okazać świat grzybów, który w postaci bakterji nitryfikacyjnych, oddaje tak znakomite usługi przy zasilaniu wyjąłowanej gleby t. zw. nawozem zielonym.

W sprawie wiązania piasków, a zwłaszcza piasków wapnisto-gliniastych mogłyby może oddać nam duże usługi grzyby, tym razem t. zw. wyższy, więc już nie z rodzaju bakterji, grzyby, należący do grupy żagwi (hub) ziemnych.

Jest to „Polyporus tuberaster Fr.“, żagiew, nie mająca dotąd nazwy polskiej, kształtem i wielkością, a nawet poniekąd i barwą przypominająca dojrzałego jasno-gliniastego kalafjora, rosnąca dziko w górzystych okolicach środkowych i południowych Włoch. Grzybnia jej (t. j. podziemne niteczki), tworzą gęstą, w promieniu nawet do jednego metra rozchodzącą się wszędy, wzdłuż i w głąb, pod powierzchnią ziemi sieć wiązań nadzwyczaj silnie piaszczyste, zwłaszcza gliniasto-wapienne podłoże w jednolitą, porowatą masę, zwaną we Włoszech popularnie „pitra fungaia“ (skała grzybowa).

Żagiew tę, dla smakowitości i pożywności jej nadziemnych owoców, hodują w wielu okolicach Włoch w piwnicach. Do tego celu wystarcza w nawieziony do piwnicy piasek powtykać tu i owdzie odłamki owej kamiennej grzybni, a w odpowiednim cieple i wilgoci rozrasta się ona energicznie, wiążąc piasek w całej piwnicy w jednolitą, twardą, a porowatą masę, wydając prócz tego co dwa lub trzy miesiące przez całe lata duże i smaczne owoce, będące nieraz jedynym pożywieniem biednych mieszkańców włoskich gór.

Pietra fungaia, utrzymywana sucho, da się bardzo długo przechowywać i na dalekie przestrzenie

przesyłać. Lud włoski sprzedaje ją obficie na targach miast i miasteczek górskich.

Tyle mówi znana powszechnie historia naturalna tego grzyba. Pomysł użycia go do wiązania nim piasków jest nowością. O ile wiem, nigdzie dotąd nie robiono prób w tym kierunku; zatem pomysł ten jest narazie problemem. Eksperyment uczynić możnaby łatwo i tanio; w razie niepowodzenia i tak korzyść nie mała wynikłaby dla kraju z niezmiernie łatwej, taniej, ekonomicznie i odżywczo wartościowej, a wydatnej produkcji jadalnego grzyba, który, na obecnym przedniwku do ery ekonomicznego zmartwychstania i rozwoju Polski, stałby się mógł potężnym czynnikiem ratowniczym!

Porad. Gospodarski. Feliks Teodorowicz.

Ogrodniczy przemysł przetwórczy w Polsce.

Krajowa produkcja przetworów z owoców i warzyw tak co do ilości, jak i jakości, znajduje się dotąd na dość niskim poziomie.

W ciągu ostatnich paru lat zaczęła rozwijać się szybko tylko krajowa wytwórczość win owocowych, które stopniowo opanowują rynek wewnętrzny, wypierając produkt obcy. Już obecnie pokrywamy około 60 procent konsumpcji win w Polsce.

Gorzej się przedstawiają inne gałęzie owocowego i warzywnego przemysłu przetwórczego. Miljon złotych wydaje rocznie kraj na przetwory importowane z zagranicy. I tak w roku 1924 sprowadziliśmy z zewnątrz przetworów z owoców i warzyw (win, konserw, konfitur, suszu itp.) na sumę 14 milj. zł. 1925 — na sumę 11 milj. zł. w tym zaś roku, uwzględniając kwoty z ubiegłych miesięcy, ocenić można nasz wózw na blisko 11 milj. zł.

Chcąc dać obraz postępu, jaki mimo braku kapitałów, odbywa się u nas w tej gałęzi przemysłu, Tow. Ogrodnicze Warszaw. organizuje wkrótce drugi z rzędu pokaz win owocowych, oraz przetworów z owoców i warzyw krajowych wytwórni. Jednocześnie z pokazem odbędzie się zjazd przedstawicieli przetwórstwa ogrodniczego w kraju.

Spółdzielnie rolnicze w Rumunji.

W tych dniach ogłoszona została oficjalna statystyka o rumuńskich spółdzielniach rolniczych, z której wynika, że w dniu 1. stycznia 1927 na obszarze państwa rumuńskiego zarejestrowanych było 807 spółdzielni rolniczych z 59.700 zorganizowanych członków. Całkowity kapitał wszystkich tych spółdzielni wynosi około 120.500.000 lei (rezerwy 12.000.000 lei, kapitał inwestycyjny 31.000.000 lei, fundusz zapasowy 51.000.000 lei.)

Od roku 1907 do najbardziej rozpowszechnionych spółdzielni rolniczych należały w Rumunji spółdzielnie dzierżawców, które jednak na skutek przeprowadzenia reformy rolnej ostatnio straciły na znaczeniu, tak, że według ostatniej statystyki liczba ich spadła na 129. W spółdzielniach tych jest zorganizowanych 17.200

czł., a uprawiana przez nich rola zajmuje obszar 54,800 hektarów.

Reforma rolna przyczyniła się w wysokim stopniu do powstania spółdzielni, mających na celu zakupywanie gruntów. Dnia 1. stycznia 1927 roku było w Rumunji 342 takich spółdzielni, a ilość zorganizowanych w nich członków wynosiła ponad 29.000 osób. Spółdzielnie te zakupiły ogółem 75.500 hektarów ziemi wartości ponad 750.000.000 lei. Transakcje te finansowane były przez specjalne ludowe banki spółdzielcze, które dostarczały poszczególnym spółdzielniom tanich kredytów na kupno ziemi. Ponieważ jednak chodzi tu przeważnie o mniejsze instytucje bankowe, nie rozporządzające zbyt wielkimi kapitałami, przeto zakres działania spółdzielni rolniczych był dotychczas dość ograniczony. Rząd rumuński, wychodząc z założenia, że działalność powyższych spółdzielni przyczynia się w wysokim stopniu do ogólnego rozwoju rolnictwa, postanowił popierać ludowe banki spółdzielcze, które po przeprowadzeniu pewnych praktycznych zmian w ich ustroju administracyjnym otrzymają od Banku Narodowego większą pożyczkę długoterminową

Zbiór nasion leśnych.

Wobec dużego zapotrzebowania nasion leśnych na skutek działalności niszczylielskiej złośliwego owada, sówki-chojnówki, Wydział Leśnictwa Wlkp. Izby Rolniczej przypomina leśnikom i właścicielom lasów obowiązek zbierania nasion leśnych w porze obecnej jako najważniejszej do tejże czynności. Nasiona leśne udają się zwykle raz na kilka lat; okres bierzący jest pod tym względem urodzajny, szczególnie bowiem obrodziło się w niektórych okolicach kraju nasienie sosny.

Najwięcej nasion dostarczają drzewa rosnące nad brzegami lasów, nad drogami, oraz osobniki rozgałęzione zwrócone ku południowi. Zbiór szyszek z drzew stojących uskutecznia się z pomocą drabin, ze zbioru wyjąć należy zagraniczne gatunki sosny, jak sosny belgijskie. Banka i inne, celem uniknięcia pomieszania nasion. Zbierać należy tylko szyszki świeże, zdrowe, barwy ciemno-zielone i niezanieczyszczone. Najlepszych szyszek dostarczają drzewa stare: drzewostany sosnowe do lat 20 produkują zwykle szyszki puste. Przechowuje się szyszki w ubikacjach, których temperatura nie przekracza 1 stop. C, następnie wyluskuje się je za pomocą ciepła sztucznego, lub w słońcu. Suszarnie nasion posiadamy w zachodniej polaci kraju w Klosnowie, Miłosławiu, Antoniewie, Czerniejewie i w kilku innych nadleśnictwach.

Temperatura w suszarni sztucznej nie powinna przekraczać 35 st. C. Nasiona wyluskane przechowują się najlepiej w butelkach. Dobrze zebrane i świeże nasiona sosny powinny kiełkować od 80 — 90 proc. Oprócz nasienia sosny zaleca się zbierać nasiona świerku, modrzewia, wajmutki, duglaski, oraz innych ozdobnych drzew iglicowych. Każda ilość zebranych nasion, niezależnie nas od zagranicy, co więcej, daje gwarancję czystości i jakości nasienia. Nasiona sprowadzane z poza granic państwa, nie zawsze odpowiadają naszym warunkom klimatycznym.

redaktor odpowiedzialny: Łucjan Kosidowski w Chojnicach.
— Drukarnia i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego”
w Chojnicach.